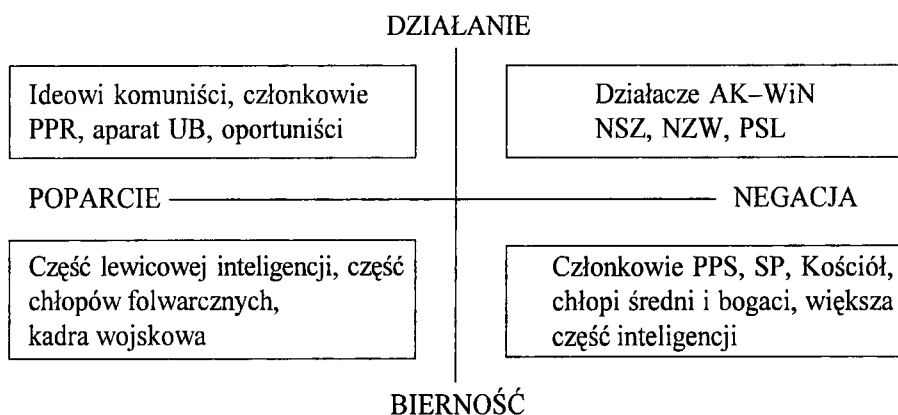


DYLEMATY ŻOŁNIERZY PODZIEMIA ANTYKOMUNISTYCZNEGO W LATACH 1944–1947

Okres lat 1944–1945 był czasem gwałtownej zmiany systemu społeczno-politycznego, zmiany przeprowadzonej „odgórnie”. Tak głęboka transformacja społeczna jest źródłem licznych poważnych dylematów. Nową rzeczywistość jedni idealizują, inni demonizują. Procent ludzi obojętnych jest z reguły minimalny. Transformacja w Polsce, w okresie 1944–1947 miała charakter totalny, dotyczyła wszystkich, nie było więc miejsca na obojętność. Co więcej, wprowadzanie „władzy ludowej” odbywało się bezpośrednio po okupacji niemieckiej. W ciągu pięciu lat wojny nastąpiło wyostrenie poglądów wszystkich aktorów występujących na podziemnej scenie politycznej. Dlatego też dylematy wynikające z zaistniałej sytuacji odczuwane były niezwykle intensywnie. Reakcje na nowy ład społeczny były zróżnicowane. Stosunek jednostek i całych grup do wprowadzanego ustroju można analizować opierając się na czterech czynnikach: działaniu, bierności, poparciu i negacji.

Wykres sporządzony na podstawie tych zmiennych pozwala wyróżnić cztery typy postaw wobec zachodzącej transformacji.



W kręgu naszych zainteresowań znajduje się prawy górny róg wykresu. Aktywne przeciwstawianie się nowej władzy mogło mieć charakter niechętnie akceptowanej le-

galnej opozycji (PSL) lub nielegalnego oporu (WiN, NSZ, NZW). Nas interesują ludzie, którzy wybrali tę drugą postawę.

Co zatem sprawia, że niektórzy ludzie wybierali drogę nielegalnego oporu? Czynniki prowadzące do tej postawy występują we wzajemnym zapętleńiu. Nie ma właściwie jednostek, których działalność była motywowana tylko jednym czynnikiem. Jednak wyróżnić można czynniki dominujące, które w największym stopniu wpłynęły na wybór postawy nielegalnego oporu. Można wyodrębnić dwa ich zespoły:

- czynniki systemowe,
- czynniki indywidualne.

1. Przez czynniki systemowe rozumiem bodźce zewnętrzne, zachowania wymuszone przez okoliczności, na które jednostka nie ma żadnego wpływu. Czynniki takie to:

a) prześladowania – chodzi tu o grupę ludzi, którzy zostali wpędzeni do konspiracji przez spadające na nich represje;

b) przymus wojskowy – ludzie zagrożeni poborem do wojska i dezercerzy z WP;

c) wyrwanie ze swego środowiska – wysiedleńcy z terenów włączonych do ZSRR, ludzie, którzy stracili swą „małą ojczyznę” i nie mogli zaakceptować nowej rzeczywistości (np. Wileńska Brygada Śmierci, partyzanci 27 Dywizji Wołyńskiej AK).

2. Przez czynniki indywidualne rozumiem wewnętrzne, osobiste motywacje, które zadecydowały o wyborze „drogi podziemnej”. Są to:

a) odpowiedzialność – chodzi tu przede wszystkim od dowódców, którzy uważali, że nie mogą opuścić ukrywających się podwładnych;

b) wyznawany system wartości lub ideologia – jednostki, które świadomie podjęły decyzję walki, opierając się na silnie zinternalizowanym systemie wartości lub wyznawanej ideologii. Uznanie komunizmu za ideologię obcą, wrogą i zdradziecką prowadziło do konstatacji, że trzeba się jej zdecydowanie przeciwstawić. Jednostki kierujące się tymi pobudkami odwoływały się do wartości narodowych, katolicyzmu, tradycji mocarstwowej, operowały kategoriami „przedmurza Europy”, „Wielkiej Polski” itp. Element ten najwyraźniej widoczny jest u członków NSZ;

c) rozczarowanie – z czynnikiem tym mamy do czynienia w przypadku jednostek aktywnych, o poglądach lewicowych, często wywodzących się z radykalnego nurtu ludowego lub związanych z partyzantką radziecką. Początkowo przychylni „nowej władzy” doznali rozgoryczenia rozwojem wydarzeń i wrócili do podziemia. Jest to niezbyt liczna, acz wyróżniająca się grupa. Można do niej zaliczyć np. „Ognia” (Jana Kurasia), który jeszcze w czasie okupacji niemieckiej przeszedł z AK do BCh, a po wkroczeniu wojsk radzieckich pełnił funkcję komendanta MO w Nowym Targu. Dość szybko zorientował się, że budowany ustrój nie ma nic wspólnego z ludową demokracją, której był zwolennikiem. Z tego powodu wyprowadził podległych mu milicjantów do lasu i stworzył oddział partyzancki. Inna szeroko znana postać to „Zuch” (Antoni Żubryd). W czasie II wojny światowej współpracował z wywiadem radzieckim, a od sierpnia 1944 r. rozpoczął pracę w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Sanku, na stanowisku starszego śledczego. W połowie 1945 r. Żubryd zdezerterował wraz z kilkoma zaufanymi funkcjonariuszami i stanął na czele oddziału partyzanckiego. Oddział swój podporządkował NZS;

d) chęć przeżycia „leśnej przygody”, zazdrość wobec starszego pokolenia – chodzi tu o młodzież licealną, harcerzy, rzadziej studentów, którzy marzyli o osobistym przeżyciu konspiracyjnego doświadczenia. Tworzyli oni tajne organizacje szkolne, które często były afiliowane przy większych organizacjach konspiracyjnych;

e) nieprzystosowanie – do tej grupy zaliczają się ludzie „skażeni przez wojnę”, nie umiejący odnaleźć się w rzeczywistości innej niż podziemna – leśna, wieczni konspiratorzy skrzywieni przez dorastanie w okresie wojny. Realizowali się oni tylko w walce. Anormalne warunki rozwoju prowadziły często do wynaturzeń. Wielu „wiecznych partyzantów” przekroczyło granicę dzielącą partyzantkę od bandytyzmu;

f) korzystanie z utartych ścieżek zachowań – w tym przypadku chodzi o ludzi, którzy szli do konspiracji, „bo wszyscy tam są”. Zjawisko powszechne w „partyzanckich wsiach”. Nie kierowały nimi żadne szczególne motywacje, korzystali ze znanych im i powszechnie w ich środowisku akceptowanych modeli zachowań;

g) osobiste doświadczenie radzieckiej rzeczywistości – czynnik ten dotyczy grupy ludzi, którzy poznali system panujący w ZSRR z autopsji. A więc mieszkańców kresów wschodnich oraz ludzi, którzy przeszli przez wywózki, łagry i więzienia. Osobiste doświadczenie komunizmu wywoływało najczęściej odruch sprzeciwu. Część z nich sprzeciw swój wyrażała w formie czynnej, podziemnej walki.

Typologia powyższa wskazuje, jak były zróżnicowane czynniki wpływające na wybór postawy aktywnego podziemnego oporu wobec nowej rzeczywistości. Antykomunistyczni konspiratorzy wywodzili się ze wszystkich grup społecznych i niemal wszystkich orientacji politycznych. Łączyła ich negatywna ocena wprowadzanego systemu politycznego i wybór drogi nielegalnego oporu. W tej zróżnicowanej zbiorowości każda jednostka przeżywała liczne dylematy spowodowane stanem „drugiej okupacji”. Niektóre problemy polskiej rzeczywistości po 1944 r. dotyczyły dużych grup ludzi podziemia, niezależnie od motywacji, jakimi się kierowali wchodząc do konspiracji i zmuszały ich do podejmowania trudnych wyborów. Praca ta koncentruje się właśnie na tych powszechnych dylematach.

Trzeba zaznaczyć, że zostały tu wykorzystane źródła pochodzące z Lubelszczyzny i w mniejszym stopniu z Białostocczyzny, tj. terenów opanowanych w lipcu 1944 r. przez Armię Czerwoną. Ma to istotne znaczenie. W innej sytuacji psychologicznej znajdowali się żołnierze AK na Lubelszczyźnie latem 1944 r., w innej żołnierze AK w Częstochowskiem w 1945 r.

Kiedy Armia Czerwona przekroczyła linię Bugu i znalazła się na terenach obecnej Polski Wschodniej, była traktowana przez AK jako „sojuznik naszych sojuszników”. W czasie „Burzy” oddziały AK walczyły obok Armii Czerwonej, a ludność traktowała Armię Radziecką jako wyzwolicielkę. Rozbrajanie oddziałów AK i ich prześladowania szybko zmieniły stosunek żołnierzy AK do wyzwolicieli. Od lipca 1944 r. do stycznia 1945 r. na ziemiach położonych na wschód od Wisły i na zachód od obecnej granicy wschodniej żołnierze AK w dalszym ciągu pozostawali w strukturach armii podziemnej. Znajdowali się oni w wyjątkowo trudnej sytuacji. AK istniała, nikt ich nie zwolnił ze służby i przysięgi. Z drugiej strony NKWD i aparat terroru PKWN konsekwentnie i z całą bezwzględnością dążyły do likwidacji wszelkich struktur konspiracyjnych. Szyb-

ko zmienił się stosunek prześladowanych członków podziemia do Armii Czerwonej. Początkowa sympatia przerodziła się w nieufność, a później wrogość. Natychmiast pojawiło się, a potem rozpowszechniło pojęcie „drugiej okupacji”. W przebadanej prasie po raz pierwszy zostało ono użyte w organie AK „Lubelskiej Agencji Informacyjnej” z 20 sierpnia 1944 r., a więc w miesiąc po przekroczeniu Bugu przez Armię Czerwoną¹. Niektóre gazety, np. „Myśl Niezależna” używały go nawet w stopce redakcyjnej.

Choć prasa podziemna nie zawsze oddaje rzeczywiste nastroje czytelników, to traktowanie „nowej władzy” jako „nowej okupacji” w kręgach AK-owskich było powszechne. Biorąc pod uwagę tę okoliczność, trudno się dziwić, że rozkaz z 19 stycznia 1945 r. o rozwiązaniu AK był we wschodniej Polsce uznany za posunięcie czysto taktyczne i nie mające żadnej mocy sprawczej.

Inaczej rzecz się miała na ziemiach zajętych przez Armię Czerwoną w czasie ofensywy zimowej 1945 r. Tam rozkaz o rozwiązaniu AK dotarł bezpośrednio po wyparciu Niemców, w czasie gdy Armię Czerwoną uważano za wyzwolicielkę, a NKWD i UB nie zdążyły jeszcze zaprowadzić terroru. Większość konspiratorów uznała, że zadanie wyparcia Niemców z Polski jest wypełnione. Rozkaz rozwiązania AK wydawał się logiczny i na ogół został wykonany. Dlatego też na terenach położonych na zachód od Wisły pracę konspiracyjną przerwano. Dopiero po kilkumiesięcznej przerwie, wiosną 1945 r., wielu ludzi wróciło do podziemia. Często nowe siatki były tworzone od podstaw i nie miały bezpośrednich związków z konspiracją AK-owską, nie uznawały Delegatury Sił Zbrojnych ani późniejszego kierownictwa WiN. Podziemie antykomunistyczne w Polsce Zachodniej nie zdołało zbudować tak silnych struktur, jakimi dysponowały organizacje poakowskie w województwach wschodnich, szczególnie na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie i północno-wschodnim Mazowszu.

Przebadane dokumenty organizacyjne powstały w kancelariach obwodów, inspektoratów i kancelarii okręgu Lublin, a prasa (72 tytuły po kilka, kilkanaście numerów) i ulotki (83 sztuki) – na terenie Lubelszczyzny i Białostocczyzny, czyli tam, gdzie konspiracja zachowała ciągłość i mocne struktury. Nie należy więc traktować jej jako reprezentacyjnej dla całego kraju.

Pierwszym poważnym dylematem, przed jakim stawali żołnierze podziemia po wkroczeniu Armii Czerwonej, był stosunek do stworzonego właśnie PKWN i wydawanych przez niego zarządzeń. W AK znaleźli się obok siebie ludzie wywodzący się z różnych środowisk politycznych. Część działaczy, szczególnie związanych z ruchem ludowym, miała zdecydowanie lewicowe przekonania. W wyniku scalenia BCh znaleźli się w AK, jednakże deklarację PKWN przyjmowali z sympatią. Hasła stworzenia Polski Ludowej i przeprowadzenia reformy rolnej, ostra retoryka antysanacyjna i antyendecka, przy jednoczesnym podkreślaniu ludowo-narodowego, swojskiego charakteru nowej władzy znajdowały w tych kręgach pozytywny oddźwięk. Trzeba dodać, że BCh podporządkowała się AK wiosną 1944 r. i w ramach organizacji posiadała dużą autonomię. Wielu behowców w niewielkim stopniu utożsamiało się z AK. Często uważali się oni raczej za paramilitarną przybudówkę SL niż za żołnierzy państwa polskiego. Jeżeli dodamy do tego zabiegi PKWN o oderwanie ruchu ludowego od struktur AK przez oferowanie

¹ *Rzeczywistość Polski Podziemnej*, „Lubelska Agencja Informacyjna”, nr 3, 20 VIII 1944 r., s. 1.

ludowcom stanowisk w administracji, milicji i wojsku, to nie mogą dziwić przypadki wychodzenia z podziemia i podporządkowywania się PKWN. Za przykład niech posłuży komendant Podokręgu VI b (Zamość) BCh, Edward Michoński („Lis”) i jego dwaj podwładni – komendant obwodu BCh Biłgoraj Stanisław Makiello („Brzask”) i komendant obwodu BCh–AK Krasnystaw Jan Wojtal („Jeź”). W listopadzie 1944 r. podporządkowali się oni PKWN i starali się wyprowadzić z podziemia możliwie wielu konspiratorów. Skutkiem ich działań było ujawnienie się niemal całej siatki BCh w powiecie Biłgoraj i Krasnystaw i częściowy rozkład AK². Osobowość i sposób myślenia tych działaczy ludowych doskonale oddają listy komendanta podokręgu „Lisa” do Michała Roli-Żymierskiego: „Po raz drugi zwracam się do Ciebie Obywatelu, jako żołnierz demokrata do Wodza Demokracji. Wiem, że nie wykonywałem Twoich rozkazów [...] nie mogłem, na to wpłynęła reakcja. Pierwszy byłem jako BCh, który wystąpiłem z myślą tworzenia Armii BCh. Szukałem momentu i chwili oderwania się od grupy sanacyjno-endeckiej, która realizuje plany z 1926. Potępiono mnie. A jak? (są dowody w Referacie Bezpieczeństwa u kpt. Romkowskiego). Dziś wroga grupa demokracji nie zaszkodzi mi w pracach Ludowych. [...] nie przestałem pracować na terenach służbowych w imię tego, co realizuje Twoja armia, a nie wodzowie z Londynu. Stanowisko moje i moją postawę wzmocniła rozmowa z Obywatелеm. Byłem na początku z Tobą, Generale, jako demokrata, ale byłem sam. Dziś mam za sobą masy”³.

Z jak skomplikowaną rzeczywistością borykali się żołnierze AK oddają rozkazy wspomnianego już komendanta obwodu BCh Krasnystaw (po scaleniu także AK), „Jeża”. Prowadził on pertraktacje z przedstawicielami PKWN, efektem czego była deklaracja, w myśl której AK w powiecie Krasnystaw zobowiązywała się:

„1. Zrywamy z Armią Krajową;

2. Deklarujemy całkowitą swoją współpracę z PKWN, jako przedstawicielem narodu, który prowadzi walkę o wyzwolenie Polski spod jarzma niemieckiego;

3. Wstępujemy w szeregi Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Roli-Żymierskiego”⁴.

Równoległe ten sam „Jeź” podtrzymywał kontakty z AK-owskim dowództwem. W liście przysłanym do komendanta okręgu z 27 grudnia 1944 r. usprawiedliwiał swoje działania: „Zawiadamiam, że ze względu na krótki termin i aresztowania w terenie nie byłem w stanie wykonać przewidzianych zobowiązań (rozkaz komendanta nakazywał przejście do głębszej konspiracji i konsolidację szeregów). Wobec tego, dla dokonania konsolidacji terenu wydałem rozkaz likwidacji i podporządkowania się całego obwodu władzom, oraz rozkaz złożenia broni na posterunkach milicji”⁵.

Działania tego rodzaju nie mogły zostać zaakceptowane przez dowództwo AK. W meldunkach wywiadowczych, rozkazach i prasie postawę taką określano jednoznacznie jako zdradę.

² Dokumenty dotyczące działalności Edwarda Michońskiego i Jana Wojtala znajdują się w Archiwum Państwowym w Lublinie w zbiorze akt AK–WiN za lata 1944–1947 (dalej: APL, AK–WiN), t. 102, s. 3–7. Działalność Stanisława Makielly jest opisana w książce R. Wnuka, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1945 do 1956 r.*, Zamość 1993, s. 117–118.

³ APL AK–WiN, t. 102, s. 6–7.

⁴ *Ibidem*, s. 5.

⁵ *Ibidem*, s. 4.

Powyższy przykład pokazuje dylemat człowieka, który akceptuje nową władzę, a jednocześnie stara się zachować formalną lojalność wobec organizacji. Musi zatem wybierać pomiędzy podporządkowaniem się PKWN, co było równoznaczne z uznaniem go za zdrajcę przez większą część jego środowiska, a pozostawaniem w konspiracji i działaniem skierowanym przeciwko ideowo mu bliskiej „nowej władzy”.

W większości przypadków odejście z AK nie miało tak drastycznego przebiegu. Radykalni ludowcy powoli rozluźniali kontakty z podziemiem, aż łączące ich więzy ulegały zerwaniu. Gdy to następowało, włączali się w nurt akceptowanej przez komunistyczne władze działalności. Taktyka taka w pewnym stopniu chroniła przed oskarżeniami o zdradę, a jednostka mogła żyć z zgodzie z wyznawanymi wartościami.

Innego rodzaju rozterki przeżywali członkowie podziemia nie akceptujący przemian zachodzących w Polsce, utożsamiający się z wartościami reprezentowanymi przez AK, a potem WiN, lecz jednocześnie uznający dalszą walkę za bezcelową i przynoszącą zbyt wielkie straty. Jednostki te wychodziły z założenia, że mapa Europy już się ukształtowała, Polska znalazła się w radzieckiej strefie wpływów, a zbrojny opór przynosi tylko represje. Inni zaś uważali, że co prawda wszystko się może jeszcze zdarzyć, może wybuchnąć III wojna światowa lub działania polityczne państw zachodnich doprowadzą do demokratyzacji życia w kraju i odzyskania suwerenności, jednakże terminu takiej zmiany nie da się przewidzieć i jest on prawdopodobnie dosyć odległy. W związku z tym należy przerwać działalność, zalegalizować się i przetrwać do lepszych czasów. Taktyka taka była obliczona na „zachowanie najwartościowszych warstw narodu” i ponowne zorganizowanie się w chwili przełomu. W obu przypadkach konsekwencją takiego myślenia było dążenie do możliwie szybkiego, lecz nie bezwarunkowego ujawnienia się. Mniej aktywni, szeregowi konspiratorzy prosili o urlop lub zwolnienie ze służby, młodzi wyjeżdżali do większych miast, by podjąć naukę, wielu wyjechało na Ziemię Odzyskane. W rezultacie kontakt z podziemiem uległ rozluźnieniu, niekiedy następowało całkowite zerwanie. W innej sytuacji znajdowali się dowódcy terenowi. Ci byli szeroko znani z okresu okupacji niemieckiej i angażowali się w zbrojną walkę z „nową władzą”. W ich wypadku wycofanie się z działalności czy „zwykłe” ujawnienie się nie było możliwe. Groziło im więzienie, niekiedy zsyłka do ZSRR, często wyrok śmierci. Ważnym aspektem było też poczucie odpowiedzialności za podwładnych. Dowódcy ci starali się obronić przed prześladowaniem swych żołnierzy, doprowadzić do uwolnienia uwięzionych i umożliwić im normalne życie. Ucieczka na Zachód, wyjazd na inne tereny, czy samotne ujawnienie się nie rozwiązywało problemu pozostających w konspiracji szeregowych członków organizacji.

Biorąc pod uwagę opisane okoliczności, niektórzy dowódcy próbowali wyjść z podziemia wraz z podległymi im żołnierzami na możliwie najlepszych warunkach. W tym celu nawiązywali kontakt z legalnymi władzami, podejmowali negocjacje. Z inicjatywami takimi spotykamy się niemal wszędzie, gdzie istniało silne podziemie. Jednak tylko kilka z nich dało efekty. Spotkałem się z dwoma takimi przypadkami. W lipcu 1945 r. ujawnił częściowo swój obwód komendant obwodu Łuków Marian Rajmak („Ostoja”), ponad rok później podobną akcję przeprowadził Franciszek Jaskólski („Zagończyk”), stojący na czele Związku Zbrojnej Konspiracji – inspektorat Kozienice⁶.

⁶ Dokumenty dotyczące ujawnienia się obwodu Łuków znajdują się w APLAK–WiN, t. 94. O ujawnieniu

Obie inicjatywy zakończyły się tragicznie. „Ostoja” został zamordowany skrytobójczo przez UB w miesiąc po ujawnieniu, „Zagończyka” zaś uwięziono i skazano na karę śmierci. Wyrok został bezzwłocznie wykonany.

Przyczyny, dla jakich terenowi oficerowie AK–WiN zdecydowali się na ujawnienie, oddaje meldunek mjr. „Ostoi” do Komendy Okręgu z czerwca 1945 r. Przytaczam jego obszernie fragmenty: „po ruszeniu ofensywy na Wiśle, przystąpiliśmy do gorączkowej pracy organizacyjnej. Masę ludzi było aresztowanych, jeszcze więcej spalonych i cała dotychczasowa sieć rozbita, przy tym trwały dalsze presje ze strony garnizonowego NKWD i resortu. Zdecydowaliśmy się więc wtedy na bardzo ryzykowne rozmowy z resortem i doprowadziliśmy do zawieszenia broni na czas kilku tygodni, wystarczyło to dla nas, ażeby uchwycić nici organizacyjne i opanować teren. Ponieważ do żadnego porozumienia z resortem nie mogło dojść, gdyż my postawiliśmy warunki, ażeby zwolnili wszystkich aresztowanych, wywiezionych na Sybir i rozstrzelanych, przeprowadzić zmiany w administracji, zmienić władze bezpieczeństwa i milicji w myśl naszych wytycznych i inne drobniejsze szczegóły za cenę zaprzestania walki z bronią w rękę. Oni zaś zażądali złożenia broni i ujawnienia się, więc nastąpiło zerwanie i to z ich strony, gdyż do tego świadomie doprowadziliśmy, ażeby mieć poparcie terenu i usprawiedliwienie na trupy, które posypały się w najbliższym czasie w resorcie. Zyskaliśmy poparcie ludności, gdyż teren został poinformowany, że my wyciągamy dłoń do porozumienia a oni nie zgodzili się na to. Po dwóch miesiącach intensywnej walki i po kilkudziesięciu trupach ze strony resortu, milicji i konfidentów, miejscowe władze administracji warszawskiej poza NKWD i resortem zwróciły się do nas z prośbą o przeprowadzenie rozmów, celem uniknięcia dalszego przelewu krwi, my na to chętnie zgodziliśmy się, gdyż przez te rozmowy chcemy zyskać na czasie, a przede wszystkim uniknąć przygotowanej już na naszym terenie pacyfikacji. I tak od dnia 14 czerwca 1945 r. jest ciche zawieszenie broni, co z naszej strony nie stoi w żadnej sprzeczności z rozkazami przełożonych, a z drugiej strony wiemy, że w sąsiednich powiatach przebiegają pacyfikacje, a u nas jest kompletny spokój [...] Z tytułu tych rozmów miejscowy starosta był wzywany do województwa dwukrotnie, a następnie do ministerstwa, miał duże przykrości, nie z tytułu samego przeprowadzenia rozmów, a z tytułu wyjazdu na rozmowy z miasta do lasu i treści zawartej umowy. Powiedziano mu, że przez taki fakt wy uznajecie ich, a nie oni was, przynajmniej powinniście traktować się jak równi”⁷.

Szczególnie interesujący jest fragment meldunku opisujący starania podziemia o utrzymanie wpływów wśród miejscowej ludności. Wynika z niego, że konspiratorzy nie posiadali już, jak w okresie okupacji niemieckiej, bezwarunkowego poparcia lokalnej społeczności. Musieli zabiegać o akceptację swoich działań. Zastrzelenie Niemca było czymś innym niż zastrzelenie Polaka, nawet jeśli był on milicjantem lub funkcjonariuszem UB. Działacze podziemia pod okupacją niemiecką znajdowali się w komfortowej sytuacji psychologicznej, wynikającej z pełnego i powszechnego poparcia ludności dla ich walki. Żołnierze konspiracji antykomunistycznej działali w bardzo

ZZK pisał Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki w artykule *Zbrojne Podziemie Poakowskie na Kielecczyźnie 1945–1947. Stan badań i problematyka badawcza*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1993, s. 27–49.

⁷ APL AK–WiN, t. 92, s. 22.

niesprzyjających warunkach, nie dysponowali taką bezdyskusyjną, oczywistą akceptacją. Często nie byli w stanie zrozumieć, dlaczego stosunek ludności do prowadzonej przez nich walki uległ zmianie. Sytuacja ta była źródłem stresów, z którymi wielu żołnierzy podziemia nie potrafiło sobie poradzić.

Wracając do sytuacji w powiecie łukowskim, w czasie pertraktacji z władzami powiatowymi uzgodniono warunki wyjścia z podziemia. Ruch oporu zobowiązywał się, że:

„1. Zaprzestanie [...] wszelkich akcji zbrojnych jak: wyroki, zasadzki, rekwizycje, napady na instytucje i kasy państwowe [...];

2. Zaprzestanie nierzeczowej krytyki w stosunku do istniejącego stanu rzeczy i osób;

3. Dowództwo Ruchu Oporu zobowiązuje się do zmagazynowania posiadanej broni we własnym zakresie do czasu uzyskania zgody czynników wyższych umawiających się stron;

4. Członkowie Ruchu Oporu mogą w tej chwili bez przeszkód przystąpić do pracy w instytucjach państwowych [...]”.

Władze powiatowe zaś miały:

„1. Przeorganizować MO w celu zapobieżenia nadużyciom oraz dalszym nieporozumieniom;

2. Przeorganizować PUBP w tymże samym celu. Jednocześnie zobowiązuje się wpłynąć na zmianę dotychczasowego kierownika PUBP, jego zastępcy i kierownika sekcji śledczej;

3. Zaprzestać aresztowań na podłożu politycznym [...] itp;

4. Zaprzestanie nierzeczowej krytyki w stosunku do RO i AK na terenie powiatu [...]”⁸.

„Ostoja” wydał nawet rozkaz, w którym czytamy: „Postulaty, o które walczyliśmy, to całkowita wolność i swoboda wypowiedania się i pracy jednostki w ramach dobra całego narodu. Dobro całego narodu oparte jest na zasadach demokratycznych i poszanowaniu praw jednostki. [...] Dziś możliwość tej pracy osiągnęliśmy. Nie oznacza to, że całokształt sytuacji i wszystkie pociągnięcia w pracy oraz metody tej pracy całkowicie nam odpowiadają. Dokładając swe ręce do ogólnego wysiłku, chcemy wziąć na siebie odpowiedzialność w odbudowie ojczyzny i żądać będziemy uwzględnienia naszych pragnień zmierzających do podniesienia dobrobytu warunków życia jego obywateli [...] Fakt współdziałania naszego w pracy, to dowód, że nie walczyliśmy w interesie jakiegokolwiek kliku czy osób, a tylko dobro ojczyzny mieliśmy na względzie”⁹.

Wynika z tego, że oprócz chęci uratowania od prześladowań własnych żołnierzy, istotną rolę odgrywała chęć działań pozytywnych, włączenia się w odbudowę kraju z wojennych zniszczeń.

Jak już wspominałem, w obu znanych mi przypadkach, gdzie ujawniający się żołnierze podziemia występowali z pozycji równorzędnych partnerów, ujawnienie skończyło się zlikwidowaniem oficerów AK–WiN przez organa bezpieczeństwa. Ujawnienie mogło się odbyć jedynie na warunkach stawianych przez komunistów, a więc w postaci amnestii. Władze starały się sprowadzić podziemie niepodległościowe do roli organizacji prze-

⁸ *Ibidem*, s. 21.

⁹ *Ibidem*, s. 60.

stępczej, „czarnej reakcji”. Występowanie członków podziemia w roli partnera do negocjacji, legalizacja inna niż w formie amnestii dla politycznych przestępców łamała ten schemat, a więc była niedopuszczalna. Na potwierdzenie dodam jeszcze, że ubocznym skutkiem ujawnienia się „Ostoi” była czystka we władzach powiatowych w Łukowie. Usunięto starostę, powiatowego sekretarza PPR, komendanta PUBP i wielu innych urzędników¹⁰.

Żołnierze konspiracji, którzy obrali opisywaną drogę postępowania, żyli w rozdarciu pomiędzy wyznawanymi wartościami a nieakceptowaną rzeczywistością. Uznali, że w obecnej chwili nie ma szans na zmianę panującego porządku, starali się więc przystosować, nie rezygnując z dotychczasowych poglądów. Okazało się to niemożliwe. Postawa ta nie znajdowała zrozumienia u ludzi pozostających w dalszym ciągu w podziemiu. W dokumentach, co prawda, nie padają oskarżenia o zdradę, ale wyczuwa się wyraźną niechęć do tych, co opuścili szeregi. Represje spadające na ujawniających się w „negocjowanym trybie” utwierdzały pozostających w konspiracji w przekonaniu, że tej władzy ufać nie można.

Wybór postawy polegającej na trwaniu w podziemiu, na aktywnym niezłomnym oporze również nie uwalniał od licznych i trudnych rozterek. Negowanie „nowej władzy” nie było równoznaczne ze zdecydowanym potępieniem ludzi pracujących w instytucjach państwowych. Ta dwoistość znajduje swe odbicie w stosunku do WP. WiN wywodził się w prostej linii z AK, konspiratorzy uważali się za podziemne wojsko polskie. Walka z wojskiem niemieckim czy w NKWD była walką z wrogiem, z okupantem, z obcym. Inaczej rzecz się miała z WP. „Berlingowcy”, a później „żołnierze Żymierskiego” to byli Polacy, swoi chłopcy walczący z Niemcami. Strzelanie do nich było dylematem moralnym, mimo że współpracowali oni z „nowym okupantem”.

W pierwszych dniach po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium dzisiejszej Polski, do „berlingowców” zgłosiło się wielu żołnierzy podziemia, potem PKWN zarządził powszechną mobilizację i wcielił do armii roczniki podlegające poborowi. W WP znaleźli się ludzie nie związani ideologicznie z komunizmem, w tym ludzie zdecydowanie mu wrodzy. Znaleźli tam np. schronienie uchodźcy z ziem włączonych do ZSRR. Armię tę wykorzystywano do zwalczania podziemia. W takich okolicznościach nie dziwi ambiwalentny stosunek podziemia do WP. Na przykład w „Myśli Niezależnej” z 30 maja 1945 r. czytamy: „Wojsko Żymierskiego, będące w całkowitej dyspozycji »polityków« armii bolszewickiej, nie jest niestety Wojskiem Polskim. Jest ono bowiem dowodzone na wyższych i średnich szczeblach przeważnie przez oficerów bolszewickich, natomiast wśród niższych oficerów wielu jest niewyraźnych mieszańców, zaledwie umiejących mówić, czytać i pisać po polsku. Toteż nie można powiedzieć, żeby wartościowe skądinąd szeregi żołnierskie były w najgodniejszych rękach. Szczególnie źle przedstawia się sytuacja w centrali Ministerstwa Spraw Wojskowych, do której dobieralni są ludzie nie pod kątem fachowości [...], ale przede wszystkim pod kątem bolszewickiej »błagonadiożności«”¹¹.

¹⁰ Dokumenty dotyczące rozwiązania Powiatowej Rady Narodowej w Łukowie znajdują się w Archiwum Akt Nowych.

¹¹ *Wojsko Żymierskiego*, „Myśl Niezależna”, nr 3 i 4, 30 V 1945 r., s. 9.

W prasie podziemnej regułą było przeciwstawianie zdradzieckich, zsowietyzowanych dowódców prawym szeregowcom. I tak w ulotce *Hańba bratobójcom* czytamy: „Las jest ostoją tych żołnierzy, którzy nie wytrzymują szykan ze strony narzuconych wojskom Żymierskiego opiekunów sowieckich. Tragiczne jest położenie naszych leśnych braci, którym nie dane jest po pięciu latach ofiarnej walki z Niemcami – szczęście legalnej, spokojnej odbudowy kraju.

Na wniosek zdegradowanego generała Łyżwińskiego-Żymierskiego, wykonującego posłusznie rozkazy NKWD, tak zwana Krajowa Rada Narodowa – zaprzędana całkowicie Sowietaom – uchwaliła ostatnio utworzenie Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, którego praktycznym najbliższym zadaniem ma być tropienie »bandytów leśnych« na terenach Rzeczypospolitej.

Tym samym postępkem dorzucił Łyżwiński-Żymierski do wieńca swej sławy nowy laur – krwawy laur Kaina. Najpierw przez zastosowanie terroru [...] wyrzucił na poniewierkę leśną najlepszych Polaków – teraz chce ich wydusić polskimi rękami”¹².

Propaganda podziemna za wszelką cenę starała się dotrzeć do żołnierzy WP. Najczęściej poruszaną w ulotkach tematyką (inaczej było w gazetkach) było wojsko. Przesłanie w nich zawarte rysowało się wyraźnie. Oto treść jednej z nich: „Wracacie z frontu, z krwawych walk z odwiecznym wrogiem naszym – Niemcami [...] Chcą Was użyć do walki ze zbrojnymi oddziałami Polski Podziemnej [...] Żyd Borejsza w »Głosie Lubelskim«, szmacie komunistycznej, wyraźnie powiedział: »Akowców zgniemy rękami polskimi« [...] Pamiętajcie, nie wolno Wam podnieść ręki przeciwko Polakowi”¹³. Wiele wskazuje na to, że propaganda była skuteczna. Wojsko nie kwapiło się do walki z podziemiem, a pojedyncze i grupowe dezercje były zjawiskiem powszechnym.

Podobnie ambiwalentny stosunek mieli członkowie AK–WiN do innych legalnych instytucji. Np. milicję potępiano za to, że podlegała komunistom, ale tam, gdzie zajmowała się jedynie tępieniem przestępczości kryminalnej i starała się nie zauważać podziemia, była akceptowana, a nawet chwalona. Wyrażano zadowolenie z odradzającego się szkolnictwa, jednocześnie potępiano jego ideologizację. Tego typu przykłady można mnożyć w nieskończoność.

Zdecydowanie najwięcej kontrowersji wzbudzał przyjazd Stanisława Mikołajczyka do Polski i jego wejście do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W tym miejscu należy przypomnieć, że zarówno AK, jak i powstała po rozwiązaniu AK Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj za jedyny legalny rząd uznawały rząd RP na uchodźstwie. Zdaniem płk. Jana Rzepeckiego, komendanta DSZ, przyjazd byłego premiera stwarzał szansę znormalizowania sytuacji. Łudził się on, że za sprawą Mikołajczyka zostanie rozwiązany problem wyjścia z lasu żołnierzy podziemia bezpiecznie i z podniesionym czołem. Komendant DSZ wyraził swe stanowisko w ulotce, w której stwierdzał: „Zasiadający w gronie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Stanisław Mikołajczyk cieszy się zaufaniem olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego jako obrońca praw i interesów narodu polskiego i rzecznik suwerenności państwa i wolności jego obywa-

¹² *Hańba Bratobójcom*, kserokopia ulotki w zbiorach autora.

¹³ *Żołnierzu – Oszukuj Cię*, ulotka podpisana przez Kierownictwo Walki Podziemnej, kserokopia w zbiorach autora.

teli. Wierzmy, że jako były premier rządu Rzeczypospolitej, a więc kierownik ruchu niepodległościowego pod okupacją niemiecką [...] docenia Stanisław Mikołajczyk wagę położenia i miarę odpowiedzialności, jaką przyjął na siebie udając się na rozmowy do Moskwy przy tragicznym akompaniamencie »procesu szesnastu« do TRJN. Wierzmy, że popularność premiera Mikołajczyka w społeczeństwie polskim i autorytet, jakim cieszy się u Anglosasów, pozwalają mu na wywarcie wpływu politycznego, zgodnie z naszym interesem i honorem narodowym. Dajemy więc premierowi Mikołajczykowi pełny kredyt zaufania”¹⁴.

Stanowisko góry DSZ ewoluowało. Rzepecki i jego otoczenie uznali, że w nowych okolicznościach należy odciąć się od rządu w Londynie, zlikwidować konspirację wojskową i zaangażować wszystkie siły w przeprowadzenie i wygranie wolnych wyborów. Dlatego też 6 sierpnia 1945 r. Rzepecki podjął decyzję o rozwiązaniu DSZ i przystąpił do budowy konspiracji cywilnej. 2 września 1945 r. została powołana nowa organizacja WiN, która wycofała swe poparcie dla rządu premiera Tomasza Arciszewskiego. WiN miała odgrywać rolę nielegalnej partii politycznej, a jej głównym celem było wsparcie Mikołajczyka i mobilizowanie społeczeństwa do udzielania mu poparcia w przyszłych wyborach¹⁵. Takie były założenia. Jednak niechęć szeregowych członków WiN do przekształcenia się w organizację cywilną i nasilające się prześladowania nie pozwoliły na ich zrealizowanie. Doły organizacji żyły własnym życiem, a tam stosunek do działań Mikołajczyka nie był aż tak entuzjastyczny.

W poakowskiej i winowskiej prasie pojawiały się bardzo rozbieżne opinie na jego temat, np. w 40. numerze „Reduty” czytamy: „Wicepremier Mikołajczyk, stary duchowy przywódca ruchu ludowego – Wincenty Witos i pan Kiernik są w trakcie organizowania nowego odłamu, jak chce koniecznie »Sztandar Ludu«, rozłamu ludowców. I nie pozostaje nam nic innego jak życzyć dzielnym twórcom jak największego powodzenia w ich wielkim, najeżonym niebezpieczeństwami i konfliktami trudzie [...] nowe stronictwo pod kierownictwem trzech działaczy jest potrzebne, co więcej jest NIEZBĘDNE”. W innej gazecie odnajdujemy jeszcze dalej idące stwierdzenia: „Nie wzrusza nas to, że towarzysz Gomółka [sic!] stracił już wiarę w szczerłość przekonań kierowników PSL o potrzebie polsko-sowieckiej przyjaźni, że PSL nie tylko korzysta z poparcia całej reakcji polskiej, ale i sam tę reakcję popiera”¹⁶.

Odmienne opinie wyrażał artykuł *Gra Pana Mikołajczyka* w gazecie „Wschód”: „Mikołajczyk domaga się ustąpienia rządu Arciszewskiego jako »niereprezentującego dziś« całości społeczeństwa polskiego [...] musimy z całą stanowczością zaprotestować przeciw dywersyjnym manewrom jego, wymierzonym przeciw naszemu rządowi. Tego rodzaju wolna gra polityczna, jaką stosuje p. Mikołajczyk, jest dopuszczalna dziś jedynie w krajach takich jak Anglia, Francja i inne, nie znajdujące się pod obcą okupacją [...]. Dziś jednak zaistniały wypadki, które całkowicie wykluczają jakiegokolwiek kompromisy w stosunku do Rosji. Walka przeciwko Rosji jest kwestią naszego życia lub

¹⁴ *Obywatele!*, Odezwa DSZ z lipca 1945 r., kserokopia w zbiorach autora.

¹⁵ T. Honkisz, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”*, w: *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, Warszawa 1994, s. 92–96.

¹⁶ *Bóle wątrobiane Gomółki*, „Reduta”, nr 47, 12 XI 1945 r., s. 3, kserokopia w zbiorach autora.

śmierci”¹⁷. Podobne, choć nieco mniej radykalne stanowisko wyraża artykuł wydrukowany w „Wolności”: „Na kongresie PSL Mikołajczyk nazwał gen. Andersa »Watażką«. Gadzinówki komunistyczne wyraziły p. Mikołajczykowi pełne uznanie: nareszcie ze strony opozycji przemówił ktoś ich językiem. Ale w społeczeństwie wywołało to zdumienie, że p. Mikołajczyk, który przeszedł szkołę dyplomacji brytyjskiej, postąpił aż tak niedyplomatycznie [...] Nieprzejednane stanowisko gen. Andersa w jego konsekwentnej walce o suwerenność Polski aprobujemy bez zastrzeżeń. Stwierdzamy również, że negatywny stosunek gen. Andersa i jego armii do tzw. RJN jest ważnym czynnikiem w kształtowaniu naszej przyszłości politycznej”¹⁸.

Stosunek do Mikołajczyka, owo popadanie z jednej skrajności w drugą, od uwielbienia po oskarżenia o zdradę interesów narodowych, jest chyba najbardziej charakterystycznym i najjaskrawszym dylematem członków poakowskiego podziemia. Ich stan ducha najlepiej scharakteryzują obszernie fragmenty ulotki zatytułowanej *List do Pana Premiera Mikołajczyka* i sygnowanej przez „Łączniczkę AK”. „Gorzki jest dla nas młodych ten gorzki chleb zawiedzionych nadziei i podeptanej wiary [...] Nieliczni spośród nas »załamali się«, stracili wiarę we wszystko i wszystkich. Tych na szczęście jest niewiele. Większość z nas nabrała w ciągu tych lat niewoli takiej odporności i takiego hartu, że na przekór wszystkim biedom świata wierzy i trwa. Tacy już jesteśmy, my młodzi z AK. Niemcy nazywali nas agentami komunistycznymi na angielskim żołdzie, sowiety nazywają nas bandytami faszystowskimi [...] Wiele to razy było tak [podczas Powstania Warszawskiego – *R.W.*], że do maszerujących oddziałów, że na punktach opatrunkowych jakaś zadyszana kolporterka, biegnąca z plikiem pism, wołała: »Wiecie chłopcy, że nasz rząd w Londynie..., że Mikołajczyk powiedział, oświadczył, powiedział, zrobił«. Wtedy oczy otwierały się szeroko, ranni podnosili głowy, ulica cichła. Tak była witana wieść o Was, o Waszych pracach i zabiegach. Wiedzieliśmy przecież, czuliśmy to nerwami, że wasze prace tam na obczyźnie to jakby drugie skrzydło tej krwawej walki, którą my prowadzimy tu, na polskiej ziemi, to jakby zamknięcie rachunku, który kraj płaci młodymi istnieniami [...].

Pan wie o tym bardzo dobrze, Panie Premierze, czym był dla nas Rząd Londyński w okresie walki konspiracyjnej i potem w okresie powstania. I wtedy, w dniu Pańskiego przyjazdu do Warszawy, gdy tysiące ludzi wznosiło okrzyki na Pańską cześć, kiedy my młodzi zrywaliśmy sobie gardła, wykrzykując pańskie nazwisko, to przecież Pan musiał sobie uświadomić, że to nie była radość z powodu tzw. »Jedności narodowej«, to była manifestacja uczuć do Pana, jako do dawnego Premiera Rządu Polskiego w Londynie, to była nadzieja, że pan przyjechał do kraju, by walczyć o to, co jest naprawdę wolnością Polski, choćby to miało Pana kosztować największą cenę, na jaką stać człowieka. Wszedł Pan do rządu tzw. »Jedności narodowej« w momencie gdy Pańscy koledzy i przyjaciele, członkowie Pańskiego Rządu, zasiadali w Moskwie na ławach oskarżonych. Czy Pan poszedł na salę rozpraw, dostępną dla publiczności, by spojrzeć w te twarze, tak dobrze Panu znane? Czy wołał odwrócić oczy od tej straszliwej poniewierki i poniżenia? Czy Pan wołał umyć ręce? [...]

¹⁷ *Gra Pana Mikołajczyka*, „Wschód”, 27 V 1945 r., s. 3, kserokopia w zbiorach autora.

¹⁸ *Mikołajczyk i Anders*, „Wolność, Walczymy”, nr (nieczytelny), 15 II 1946 r., s. 1, kserokopia w zbiorach autora.

Zapewne Panie Premierze, zobaczył Pan własnymi oczami jak wygląda Polska pod panowaniem »Rządu Jedności Narodowej«, jak wygląda życie wsi, gdzie bandy moskiewskich żołdaków gwałcą polskie dziewczęta, jak mienie polskie wyjeżdża na sowieckich taborach, samochodach, wagonach, jak wyglądają nasze fabryki i warsztaty po wizycie rosyjskich komisji kontrolnych, jak wygląda Rembertów i inne obozy koncentracyjne, jak »pracuje« NKWD i różne »wydziały« Bezpieczeństwa. Przecież Panie Premierze od tych spraw Pan rąk umyc nie może. Rzeczywistość polska patrzy na Pana straszliwymi palącymi oczami. Od jej wzroku Pan nie ucieknie. Przecież szef Rządu Polskiego z lat 1943–1944 nie po to stanął na ziemi Polskiej, przesiąkniętej ofiarną krwią Jej synów, by starać się zabić rany na żywym ciele Polski »blizną podłości«¹⁹.

Jednym ze skutków powrotu Mikołajczyka była amnestia z 22 lipca 1945 r. Aresztowany 1 sierpnia przez UB szef obszaru centralnego DSZ płk Jan Mazurkiewicz zdecydował się ujawnić podlegający mu obszar. Inicjatywa ta wywołała ogromne zamieszanie. Z podziemia wyszły właściwie całe BCh i włączyły się w organizowanie PSL. Inaczej zareagowała nie związana z ludowcami część podziemia. Zdecydowaną kontrakcję podjął płk Jan Rzepecki, który nakazał poinformować swych żołnierzy, że:

„1. Z chwilą uwięzienia p.płk „Radosław” przestał być ich przełożonym i nie ma prawa ani zawierania umów, ani rozwiązywania.

2. Umowa zawierana przez uwięzionego z wiążącym go pozbawiona jest jakichkolwiek cech dobrowolności”²⁰.

Deklaracja ujawnieniowa była oceniana przez pozostających w podziemiu jako akt nielojalności, a nawet zdrady. Inaczej akcję oceniali ludowcy. Reprezentujący tę opcję Stefan Korboński stwierdził: „osobiście oceniam odezwę tę raczej pozytywnie. Podziemie wojenne było tak rozpracowane przez wywiad komunistyczny, że powrót do normalnego życia bez ujawnienia się był niemożliwy”²¹.

W chaosie wywołanym sprzecznymi rozkazami (oficerowie z BCh np. starali się ujawnić także AK) konspiratorzy musieli podejmować indywidualne decyzje. Musieli wybierać między lojalnością wobec Mikołajczyka a lojalnością wobec AK–WiN. W rezultacie wielu ludzi się ujawniło, nie przerywając przy tym działalności konspiracyjnej. To swoiste rozdwojenie lojalności oddaje ulotka *Ujawnienie się*, w której m.in. czytamy: „Jedność narodu nakazuje nie przeszkadzać pracy Mikołajczyka i jego polskich towarzyszy. Nie znaczy jednak, że mamy nazwać to, co jest czarne, białym. Mikołajczyk prowadzi działalność polityczną i to z partnerem fałszywym. Mikołajczyk jest ministrem. My zaś – zupełnie co innego, jesteśmy tylko szarymi obywatelami – ale fundamentem Polski – my sztuczek nie potrafimy [...] Nie wyprzedzajmy Mikołajczyka w trudnej drodze zmiany. Nawet słowo o ujawnieniu się przemilczamy. Od lipca 1944 r. ujawniają nas szpicle, ujawniamy się sami po to, by znaleźć się w więzieniu”²².

¹⁹ *List do Pana Premiera Stanisława Mikołajczyka* z 12 VII 1945 r., kserokopia w zbiorach autora.

²⁰ APL AK–WiN; materiały dla terenu z 31 VII 1945 r., t. 87,teczka III, s. 3.

²¹ S. Korboński, *W imieniu Kremła*, Warszawa 1990, s. 436.

²² *Ujawnienie się*, ulotka odbita w drukarni BIP Okręgu Lublin – kryptonim Wirówka, kserokopia w zbiorach autora.

Dylematy wywołane przyjazdem Mikołajczyka odzwierciedla spór o model konspiracji pod okupacją radziecką. Upraszczając nieco można mówić o dwóch koncepcjach dalszej walki. Pierwszą najlepiej uosabia postawa płk. Rzepeckiego, który nie wierzył w rychły konflikt Zachodu ze Wschodem i – jak już wspomniałem – dążył do zmiany charakteru podziemia z wojskowego na cywilno-obywatelski. Na pierwszy plan wysuwało się zagadnienie wolnych wyborów. Hasłem przewodnim było „Wyborów sfalszować nie damy”.

Przy takim podejściu WiN stawał się nielegalnym sojusznikiem PSL. W analizowanych dokumentach i gazetkach spotykamy wiele tekstów wpisujących się w ten sposób myślenia, np. *Wytyczne konspiracji* zalecały „utrzymanie społeczeństwa w stanie czujności na każde zagrożenie obywatela i niezawisłości państwa i zaprawianie do myślenia politycznego, a nie kierowanie się nastrojami, nie dawanie wiary plotkom. Należy wytworzyć w społeczeństwie poczucie obowiązku zajmowania się sprawami publicznymi. Dalej trzeba wyrzucić na śmietnik niewolniczych nawyknień wiarę w przyszłość z zachodu i wschodu, wpoić w masy odpowiedzialność za losy ojczyzny. Nie sojusznicy decydują o sile państwa, lecz przeciwnie, silne państwo zyskuje życzliwych sojuszników. Utwierdzić należy w społeczeństwie świadomość, że zbiorowe wystąpienie w obronie wolności obywatelskich jest jedyną obroną przed zdeptaniem. Nie chodzi tu o zbrojne powstanie. Raczej są to wypadki, gdzie trzeba się wypowiedzieć publicznie, głosować, przeciwstawiać. Przez cały czas wojny żyło nasze społeczeństwo romantyczną wiarą ziszczenia życzeń co do szczęśliwego dla nas zakończenia wojny, odkładając nadzieję od wiosny do jesieni, od jesieni do wiosny itd. Trzeba z tym skończyć. Skończyć z nadziejami na niczym nie opartymi, skończyć z przepowiedniami, a zacząć realnie. Nic nam z nieba nie spadnie. Będziemy mieli tyle, ile sami sobie wywalczymy”²³.

Równoległe powracał problem oddziałów leśnych. Dążenie do zlikwidowania partyzantki było bezustannie powracającym elementem polityki wyższego dowództwa AK–WiN. W opracowanych w lipcu 1945 r. *Materiałach dla terenu* czytamy: „Wskazać i ostrzegać, że przedłużenie akcji leśnej przestało być zasługą dla sprawy polskiej, ale obecnie jest dla niej wręcz szkodliwe i niebezpieczne, gdyż pociąga za sobą następujące skutki:

1. Wyniszczenie szeregów najdzielniejszej młodzieży i bezcelowe powiększanie w ten sposób strat Narodu, poniesionych w wojnie. Marnowanie aktywu bojowego [...] byłoby nie tylko lekkomyślnością, ale i przestępstwem wobec narodu i Państwa.

2. Narażanie ludności na represje i krwawe pacyfikacje wsi i całych okolic, będących w zasięgu akcji partyzanckich”²⁴.

Takie instrukcje wypływające z Komendy Głównej, Komendy Okręgu, czy Komendy Inspektoratu często nie trafiały do przekonania konspiracyjnych dołów. Od września 1945 r. w comiesięcznych meldunkach sytuacyjnych zaczęły się pojawiać uwagi świadczące o niezadowoleniu z podejścia dowództwa do partyzantki.

Dowódcy terenowi meldowali, że likwidacja oddziałów nie zmniejszyła skali represji. Wręcz przeciwnie, komuniści i aparat bezpieczeństwa „zaczął się panoszyć” i prze-

²³ APL AK–WiN; *Wytyczne konspiracji*, t. 87, teczek II, s. 24.

²⁴ APL AK–WiN; *Materiały dla terenu* z 31 VII 1945 r., t. 87, teczek II, s. 3–4.

śladować konspiratorów z jeszcze większą bezwzględnością. Niektóre meldunki sugerują, że odtworzenie zlikwidowanych oddziałów pozwoli na skuteczną samoobronę i ukrócenie samowoli służb bezpieczeństwa. Ujawniła się sprzeczność pomiędzy idącymi z góry wytycznymi a nastrojami dużej części szeregowych członków konspiracji.

W tzw. terenie była żywa niemal mistyczna wiara w rychły konflikt anglosasko-radziecki. Przekonanie, że żyjemy w „antrakcie między wojnami” wyrażane było przez plotkę i prasę podziemną.

W stojącym na wysokim poziomie miesięczniku „Agencja Prasowa”, w artykule *Wojna czy pokój* autor dokonał obszernej analizy międzynarodowej sytuacji i w zakończeniu napisał: „Albo bolszewicka, imperialistyczna Rosja szczerze zmieni wiarę i wyrzeknie się swego światopoglądu, a przyjmie anglosaski, wejdzie w orbitę narodów szczerze współpracujących, albo w zbrojnym starciu padnie jej siłą [...] Każdy Polak przeto powinien dążyć świadomym wysiłkiem do przyspieszenia tego gigantycznego procesu, jakim jest zmaganie się dwóch odmiennych orientacji na organizowanie życia ludzkiego na ziemi. Walczyć światopoglądowo i przygotować się do nieuniknionego konfliktu zbrojnego, oto przykazanie dla każdego Polaka”²⁵.

Polityczna walka cywilna czy oczekiwanie na III wojnę światową i zbrojny opór – przed takim dylematem stanęli działacze podziemia na początku 1945 r. i towarzyszył im on do samego końca. Zwolennicy konspiracji cywilnej traktowali często czynnych partyzantów jak nieodpowiedzialnych wichrzycieli. Doceniali ich zasługi oddane w walce z Niemcami i „nową władzą”, rozumieli ich strach przed wyjściem z lasu. Nie zmieniało to jednak ich negatywnej oceny zbrojnego oporu.

Konspiratorzy, którzy opowiadali się za kontynuowaniem walki militarnej i oczekiwali na ogólnoswiatowy konflikt, nie rozumieli motywacji kierujących zwolennikami rozwiązań politycznych. Dla nich referendum czy wybory były problemem drugorzędnym. Nie wierzyli, by mogły one coś zmienić. Niektórzy zaczęli czuć się opuszczeni i oszukani. Wśród żołnierzy pozostałych w lesie po roku 1945 panowała wręcz psychoza zdrady. Wiedzieli oni, że mają minimalne szanse powrotu do normalnego życia. „Nowa władza” proponowała im więzienie lub karę śmierci. Z ich punktu widzenia nawoływanie do wyjścia z lasu, nie mówiąc już o jakichkolwiek rozmowach ujawnieniowych, było zdradą.

Wyznawcy obu tych opcji wywodzili się z AK. Łączyła ich wspólna przeszłość, więzy przyjaźni, zależności organizacyjne. W takich warunkach odpowiedź na pytanie: „Kontynuować walkę zbrojną czy opór cywilny?”, przestawało być abstrakcyjnym dylematem organizacji i stało się dylematem jednostek.

Na koniec chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym problemie dotyczącym tematu tego szkicu, o stosunku AK–WiN do Ukraińców. Zamieszkiwali oni pas ziem przygranicznych od Białej Podlaskiej po Bieszczady. Na obszarze przedwojennego województwa lubelskiego AK–WiN i UPA zawarły w maju 1945 r. porozumienie skierowane przeciwko „władzy ludowej”.

Kilka miesięcy wcześniej obie organizacje toczyły zaciętą bezwzględną walkę, mającą niekiedy charakter, jak byśmy dziś powiedzieli, czystki etnicznej. Liczni w lubel-

²⁵ *Pokój czy wojna!* „Agencja Prasowa”, nr 13–14, 14 IX 1946 r., s. 5.

skiej konspiracji żołnierze 27 Dywizji Wołyńskiej AK doskonale pamiętali rzezie na Wołyniu. Pomimo tego, z inicjatywy inspektorów rejonowych wydano odezwę do ludności ukraińskiej i w formie ulotki rozrzucono na całej wschodniej Lubelszczyźnie. Czytamy w niej „UKRAJŃCY! [...] Nie będziemy rozstrzygali dziś, kto stał się winowajcą, że stanęliśmy we wrogich sobie obozach. Bez wątplenia były tam błędy przeszłości zarówno w naszej polityce polskiej, jak i w mylnych obliczeniach układu sił z waszej strony. Lecz przede wszystkim działała tam wroga obu Narodom hitlerowska ręka dążąca do tego, by rozdzieliwszy nas, potem własnymi rękami wykończyć i opanować nas.

Dziś chwile należą do przeszłości. Ten, który jątrzył i podburzał przeciw sobie oba Narody do rzezi – kat hitlerowski – nie istnieje.

Lecz inny wróg jeszcze wyciąga swe zaborcze szpony przeciw obu Narodom. Narody Polski i Ukraiński stanęły oko w oko z tym wrogiem, spadkobiercą carskiego imperializmu – imperializmem Rosji, dążącym do tego, by wyniszczyć oba narody i uczynić mierzwą, na której hodowałby swe światoburcze zamysły.

UKRAJŃCY! W obliczu ważnej chwili dziejowej czas przekreślić błędy przeszłości.

Nie kierujemy się uczuciem, wypełnmy z serc naszych wzajemną gorycz, jaka nagromadziła się przez lata wojny, rozumnie spójrzmy w oczy rzeczywistości. W obliczu wspólnie znienawidzonego wroga uświadommy sobie, że droga nasza musi być wspólna, że jednością silni możemy wrogowi stawić czoło, zaś wzajemna walka nas wyniszcza a wzmacnia naszego wroga”²⁶.

Porozumienie zostało podpisane i było przestrzegane, choć pozostała olbrzymia wzajemna nieufność i wrogość. Stosunek części Polaków do Ukraińców odzwierciedla ulotka z terenu powiatu Biała Podlaska (ręcznie pisana): „W wioskach na pograniczu mieszkają Prawosławni, tak zwani Ukraińcy i Białorusini [...] Oni w 1939 r. potajemnie zamordowali niejednego polskiego żołnierza, który będąc głodny odłączył się od swojego oddziału [...], jeśli użyjesz broni w obronie Ukraińca, zginiesz tak samo jak Ukrainiec!!! Śmierć Ukraińcom, Śmierć Polakom, Zdrajcom co Bronią Ukraińców”²⁷.

Pomimo takiej napiętej atmosfery, partyzanci AK–WiN i UPA współpracowali ze sobą i przeprowadzili kilka wspólnych akcji. Nowy sojusznik wywoływał co najmniej sprzeczne uczucia. W trakcie polsko-ukraińskiego ataku na Hrubieszów dwóch żołnierzy AK służyło UPA za przewodników. Zakładnikami za przewodników byli dwaj upowcy. Żołnierz AK, który opiekował się ukraińskimi zakładnikami, tak wspomina otrzymane zadanie: „Mnie Ukraińcy zabili dwóch stryjecznych braci. Jak musiał mi wierzyć Witrylak [dowódca oddziału AK – R.W.] skoro mi ich powierzył. Powiedział mi »Józek, ty masz ich pilnować jak oka w głowie, im ma włos z głowy nie spaść, bo są zakładnikami za „Antałka” i „Piekarza”«. I ja, z taką nienawiścią do Ukraińców, musiałem ich doprowadzić do końca”²⁸.

Świadomość współpracy z „rezunami” nie dawała akowcom spokoju, do dziś przyznają się do niej ze wstydem. Porozumienie z UPA traktowali w kategoriach mniejszego

²⁶ *Ukraińcy!*, ulotka z 3 V 1945 r., kserokopia w zbiorach autora.

²⁷ Ulotka pisana ręcznie z terenu pow. Biała Podlaska, kserokopia w zbiorach autora.

²⁸ Józef Osakowski, relacja w zbiorach autora.

zła. Skoro nie można walczyć z dwoma wrogami, trzeba zawrzeć sojusz z wrogiem słabszym przeciwko groźniejszemu. Nawiązanie tego sojuszu stało się źródłem napięć wewnątrz AK–WiN i dyskomfortu psychicznego podejmujących współpracę akowców. Trzeba sobie zdawać sprawę, że dotyczyło to stosunkowo nielicznej grupy członków podziemia, ale sam fakt takiej współpracy jest na tyle interesujący, że wart wspomnienia. Żadna inna mniejszość narodowa nie była postrzegana w kategoriach sojusznika przeciw komunistom. Wręcz przeciwnie, widziano w niej siły popierające reżim. W największym stopniu dotyczyło to mniejszości żydowskiej.

Celem moim było pokazanie dylematów, rozterek, konfliktów wewnętrznych, jakie przeżywali żołnierze podziemia. Badanie tych zjawisk po upływie 50 lat, na podstawie dokumentów organizacyjnych i prasy, pozwala uchwycić jedynie tylko niektóre, niekoniecznie najistotniejsze problemy. Umożliwia jednak sformułowanie sądów natury ogólniejszej. Członkowie AK–WiN znajdowali się w dużo trudniejszej sytuacji psychologicznej w okresie „po wyzwoleniu” niż w czasie okupacji niemieckiej. Do 1944 r. podlegali organizacji wojskowej, która wymagała od nich przede wszystkim posłuszeństwa. Dokonywali wyboru tylko raz – gdy wstępowali do podziemia. Wróg był jasno określony, a społeczeństwo przychylnie konspiratorom. Po wkroczeniu Armii Czerwonej ci sami ludzie zostali zmuszeni do dokonywania bezustannych wyborów. Pozostawać w konspiracji czy się ujawniać? Poprzeć Mikołajczyka czy nie? Walczyć z bronią w ręku czy stać się działaczem politycznym? Na pytania te musieli znaleźć odpowiedź ludzie zupełnie do tego nie przygotowani. Ze świadomością pętli zaciskającej się wokół nich, szukali wyjścia z sytuacji bez wyjścia. Stąd ta szarpanina „od ściany do ściany”.

Jak się później okazało, wszystkie strategie stosowane przez niepodległościowców, a będące źródłem wspomnianych dylematów, poniosły klęskę. Stabilizacja sytuacji międzynarodowej polegająca na zastąpieniu dotychczasowej współpracy mocarstw zimną wojną i faktycznym uznaniu Polski za strefę wpływów ZSRR, przesądziła o losach wszystkich opcji i koncepcji pojawiających się w antykomunistycznym podziemiu.